Nr. 158. Kraków, Piątek 14 Lipca 1893. Rocznik XII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

***Kraków,** 13 lipca.*

Skryte myśli, a raczej obawy swego stronnictwa zdradził lord Salisbury, — około którego osoby grupuje się także poważny rozdział z bieżących dziejów Anglii — w artykule swego pióra, zamieszczonym w *Pall Mall Gazette*. Przywódca konserwatystów i były prezydent gabinetu stara się w tym artykule wykazać, że przyznanie Irlandyi samorządu w myśl projektu Gladstone'a, osłabiłoby mocarstwowe stanowisko Anglii wobec zagranicy. Takie ustępstwo wobec Irlandyi — pisze Salisbury — wziętoby wszędzie za wyraz słabości Anglii, którą też przy układach z mocarstwami zagranicznemi traktowanoby jako państwo, upadające pod względem swej wewnętrznej siły i spójności.

Ciekawe jest dalsze rozumowanie tego męża stanu. Oto po prostu mówi on: jeśli teraz przyznamy samorząd Irlandyi, to cóż zrobimy, gdy z takiem samem żądaniem wystąpią kiedyś Indye? Odpowiedź byłaby łatwą, gdyby dla zachłanności angielskiej nie była zbyt bolesną, — mianowicie: Anglia da Indyom wtedy ten sam samorząd, jaki dziś daje Irlandyi, gdyż korzystniej będzie dla niej zawsze sprawować naczelną i wykonawczą władzę w państwie autonomicznem, niż. w Indyach nie mieć żadnej władzy. Dzieje Ameryki, względnie Stanów Zjednoczonych, zawierają w tym względzie aż nadto pouczających dla Anglii motywów.

Rzuciwszy tak drażliwą kwestyę przed forum opinii publicznej, rozwija Salisbury obawy swoje na wypadek wojny z którymkolwiek mocarstwem zagranicznem. Co się stanie, — pyta przywódca dzisiejszej opozycyi, — gdy Irlandya dzięki swemu geograficznemu położeniu, umożliwi wrogom Wielkiej Brytanii wyłapywanie jej okrętów i wygłodzenie jej, przez odcięcie dowozu środków żywności. Równocześnie statki nieprzyjacielskie będą mogły zaopatrywać się w węgiel w portach irlandzkich i dowozić Irlandczykom żywność z Europy. Salisbury nie wierzy bowiem, aby wiekowa nienawiść Irlandyi do Anglii, ustać miała nagle, gdy się jej nada samorząd.

Dziwna rzecz, jak jednostronnym w swych zapatrywaniach może być mąż stanu tej miary, co Salisbury, gdy idzie o postęp na drodze administracyi państwowej, gdy ją na silnych i naturalnych podstawach oprzeć wypada. Któż bowiem doprowadził Irlandczyków do tej nienawiści, której Salisbury dzisiaj tak się obawia, jeśli nie Anglia, przez ustawiczne wyrządzanie jej krzywd? Czyż potrzebowałby się dzisiaj Salisbury obawiać, że Irlandya ogłodzi kiedyś Anglię, gdyby ta sama Anglia nie wygładzała przedtem „zielonej wyspy“ przez lat tyle? Salisbury'emu te czarne myśli dyktuje poczucie popełnianych na Irlandczykach nieprawości, — przestrasza go myśl odwetu z ich strony, bo czuje on, że Anglia na ten odwet zasłużyła...

Lepiej więc, że Wielka Brytania rozpocznie dzieło wyrównania krzywd, dzieło uregulowania stosunków swoich z Irlandyą; będzie to najlepszym środkiem ochronnym przed jej zawiścią. Wymiar sprawiedliwości najsilniejszą będzie spójnią między zwaśnionemi dzisiaj narodami.

Rozumowanie Salisbury'ego traci zresztą na wartości ze względu na toczącą się dzisiaj w parlamencie walkę o projekt ustawy irlandzkiej. — Wszystko przemawia za tem, że Izba gmin ustawę tę uchwali. — a Salisbury zagrzać chciał jeszcze upadających na duchu konserwatystów do walki przeciw Gladstone'owi.

Walka ta zaostrzyła się obecnie przy § 9 projektu irlandzkiego, który orzeka o reprezentacyi irlandzkiej w parlamencie westminsterskim. Jest to, jak wiadomo, najdrażliwszy punkt z całej ustawy o samorządzie Irlandyi, pozostawia bowiem posłów irlandzkich nadał w Izbie gmin wprawdzie bez prawa zabierania głosu, w sprawach nie dotyczących ich kraju, lecz zawsze z prawem głosowania. Stąd namiętne sceny rozgrywające się przy tym właśnie paragrafie. Burzliwe zajście, o którem doniosły nam wczoraj depesze, wywołał wniosek Seton-Karra, aby tylko 48 posłów irlandzkich zasiadało w Izbie gmin, gdy projekt Gladstone'a określa ich liczbę na 80. Po przymówkach Brodricka z Sextonem upadł wniosek Karra 251 głosami przeciw 218. — poczem przystąpiono do dalszych obrad.

Gdy wniosek Gladstone'a o skróconym sposobie postępowania w Izbie wszedł już w zastósowanie, zdaje się rzeczą niewątpliwą, że w przewidzianym terminie zyska ustawa irlandzka uchwałę Izby gmin.

Ze szkoły polsko-rosyjskiej.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*:

Minister oświecenia hr. Delianow wraz z dyrektorem departamentu oświecenia p. Aniczkowem, przybył do Warszawy w dniu 16 czerwca rb. Nazajutrz obaj o godzinie 9 udali się do uniwersytetu i tam byli obecni na egzaminie z prawa policyjnego (prof. Okolski) i historyi rosyjskiej (prof. Cwietajew). Minister sam zadawał niekiedy pytania i — według zapewnienia *Warsz. Dniew.* (nr. 147) — był zadowolony z odpowiedzi studentów. O 3 kwadranse na 10-tą obaj dygnitarze wraz z kuratorem p. Apuchtinem udali się do gmachu b. Towarzystwa przyjaciół nauk, gdzie mieszczą się dwa gimnazya, jedno męskie, drugie żeńskie, zwane poprzednio *ruskiemi* (dziś I męskie i I żeńskie), — na uroczysty popis przy zamknięciu roku szkolnego. Akt zaczął się po prawosławnemu. Trzej popi odprawili modlitwy: potem jeden z nich powiedział mowę. Następnie dyrektor p. Stefanowicz odczytał sprawozdanie; po sprawozdaniu zaś uczniowie i uczennice popisywały się śpiewami i muzyką; na końcu rozdano patenta, świadectwa dojrzałości i nagrody. W sprawozdaniu swojem p. Stefanowicz nadmienił, że „oba gimnazya przebywszy chwile pomyślne i niepomyślne (?), zawsze spełniały włożony na siebie obowiązek. wychowując w duchu wiary prawosławnej i narodowości rosyjskiej młode pokolenie rosyjskie na kresach ziemi rosyjskiej (?), zwracając szczególną uwagę na dzieci z małżeństw mięszanych, których procent w gimnazyach tych dochodzi do 25.“

I do takich gimnazyów oddawać muszą dzieci swoje rodzice katolicko-polscy!

Oprócz wymienionych poprzednio dygnitarzy, znajdował się na popisie prawosławny arcybiskup Flawian i wspólnie z ministrem wręczał nagrody. Świadectwa dojrzałości otrzymało 17 uczniów, świadectwa 7 klas 22 uczennic; nadto kilkunastu pannom wydano patenta na nauczycielki języków; bo przy gimnazyum I żeńskiem są klasy pedagogiczne języków nowożytnych. Z podobną uroczystością odbyło się zamknięcie roku szkolnego w dwóch innych gimnazyach: VI męskiem i III żeńskiem. Pierwotnie były one „niemieckiemi“, to jest, że wykładała się w nich nauka religii protestanckiej, na której musieli być obecnymi uczniowie i uczennice katolickie; podczas gdy w dwóch poprzednich gimnazyach (I męskie i I żeńskie) katolicy musieli słuchać religii prawosławnej.

Stan ten trwa jeszcze dzisiaj w czterech gimnazyach wymienionych, chociaż uczęszcza do nich znaczna liczba dzieci katolickich, nie ma ani księdza, ani nauki religii katolickiej. W gimnazyach „niemieckich“ zmienił się stan o tyle, że dawniej pastor protestancki był główną figurą pod względem religijnego kierownictwa; dziś miejsce jego zajął pop prawosławny.

Akt uroczysty w gimnazyach „niemieckich“ odbył się dnia 18 czerwca o godzinie 1 po południu; rozpoczął go pop mową i modlitwami, na których musiały się znajdować dzieci wszystkich wyznań. Po rozdaniu nagród i patentów (uczniów 7, uczennic 17), nastąpiła — jak donosi *Warsz. Dniew.* (Nr. 148) „wesoła i ożywiona pogawędka wychowańców i wychowanic ostatniego kursu z nauczycielami i nauczycielkami“. Na drugi dzień (dnia 19 czerwca) odbył się tam wieczór literacko-muzykalno-tańcujący, a raczej tańcująco-literacko-muzykalno-tańcujący; bo rozpoczął się i zakończył tańcami. Na wieczór przybył minister z p. Aniczkowem, p. Apuchtin ze swoim pomocnikiem, p. Popowym i inni mniejsi dygnitarze. Gdy minister przybył, rozpoczęły się tańce: 7-klasistki tańcowały z maturzystami; potem nastąpiły deklamacye, śpiewy i muzyka. Minister wysłuchał wszystkiego, pochwalił i odjechał; z nim zazem opuścili gmach gimnazyalny wyżsi dygnitarze, nauczyciele zaś, nauczycielki, uczniowie i uczennice zostały i tańczono na nowo do godziny trzeciej rano. Przy ministrze popisywali się tylko uczniowie i uczennice; po odjeździe jego zapewne wzięli żywy udział nauczyciele i nauczycielki: więc pierwsi tańczyli z pannami, drugie — z maturzystami.

Świetnie także i po rosyjsku odbył się akt uroczysty w gimnazyum II żeńskiem, bez popa wprawdzie, ale i ksiądz ani nie zagaił, ani nie zakończył aktu, ani przemowy nie miał żadnej. Tańców także nie było, bo przy gimnazyum II żeńskiem nie ma gimnazyastów, jak są przy I i III. Mimo to serce ruskie miało dosyć powodów do radości. Gimnazyum II między żeńskiemi, jest najliczniejsze: każda z siedmiu klas i klasa przygotowawcza mają oddziały paralelne; liczba panien doszła w roku bieżącym do 702; ukończyło szkołę — 66; nagród rozdano 13: 5 medali złotych, 3 — srebrne i 5 w książkach. Ostatnie nagrody składały się ze zbiorowych dzieł Turgeniewa, Ostrowskiego, Grigorowicza i innych autorów rosyjskich.

Akt uroczysty rozpoczął się odczytaniem sprawozdania z ubiegłego roku szkolnego: „potem uczennice odśpiewały chór z opery *„Żizń za cara“*; następnie uczennica klasy VII, p. Lewandowska odczytała swoje ćwiczenie na temat: *„Tatjana Larina i Marya Mironowa“*.

Warsz. Dniewnik opisując poprzednie akty uroczyste, rozpływał się z radości; — w gimnazyum II żeńskiem przez p. Lewandowską w zdumienie został wprawiony. W ćwiczeniu jej bowiem ujrzał (grzeczny pochlebca?) wyborną charakterystykę porównawczą „dwóch ruskich niewiast naszego nieśmiertelnego Puszkina, subtelną analizę psychologiczną, dokładne zrozumienie wymarzonych przez poetę typów...; przytem język literacki i styl poprawny. Zalety te — dodaje *Warsz. Dniewnik* — bez zaprzeczenia zdumiewają *(położitelno porażajut)*. Dziwić się tylko trzeba, że przez siedm lat pobytu w gimnazyum dziewczęta polskie zdołały tak przejąć się i głęboko wniknąć w ducha poetów rosyjskich.“

Rzeczywiście — możemy dodać — dziwny to objaw, jeżeli prawdziwy.

Gdyby nauka rosyjska dziewcząt i chłopców polskich ograniczała się na dobrem wyuczeniu języka rosyjskiego, uważalibyśmy to za rzecz naturalną, bo do praktycznego życia konieczną. Ale jeżeli młodzież polska gimnazyalna, która nie ma ani czasu, ani możności studyować swoich poetów narodowych, a szczególnie polskie dziewczęta, „tak się przejmują i głęboko wnikają w ducha poetów rosyjskich“, że samych Rosyan do zdumienia przyprowadzają, to, niestety! przyznać trzeba, iż Rosyanie, dzięki swej energii i wytrwałości, cel swój osiągają; korespondenci warszawscy widocznie łudzą swych „braci zakordowych“, prawiąc ogólniki o dzielnem opieraniu się prądowi rusyfikacyjnemu.

Opowiadał mi jeden ojciec, że syn jego, uczeń gimnazyum, z wielkiem upodobaniem czytywał tylko rosyjskich autorów; popisywał się z historyą tylko rosyjską. Ojciec zaczął mu podsuwać książki polskie, lecz synalek nawet do ręki ich nie brał. Potrzeba było długiej ze strony ojca pracy, żeby syn nabrał chęci do obznajomienia się z literaturą i historyą ojczystą. A czy wielu jest ojców, którzyby nie polegali wyłącznie na szkole, lecz sami się także interesowali edukacyą swych dzieci?...

Lecz wróćmy do gimnazyum.

Niejedno ćwiczenie p. Lewandowskiej było powodem radości *Warsz. Dniewnika*. „Wypada tu jeszcze — mówi organ rosyjski — zwrócić uwagę na dwa inne wypracowania: jedno o radach i naukach Włodzimierza Monomacha (p. Kozłowskiej). drugie pod tytułem: „Co najwięcej pamiętam z lat dziecięcych?“ (p. Sokólskiej)“.

Ostatnie tak się podobało sprawozdawcy *Dniewnika*, że „nie mógł sobie odmówić przyjemności powtórzenia ostatniego okresu“, odczytanego przez panią Sokólską; okresu, który, nawiasowo mówiąc, nie zawiera nic szczególnego. Po odczytach i deklamacyach nastąpiło przeglądanie rysunków, „między któremi szczególniej odznaczały się portrety: następcy tronu i hr Deljanowa“; potem „ugoszczenie“. Panny klasy VII pełniły rolę gospodyń domu.

Każdy, kto szkołę kończy, po akcie uroczystym spieszy czemprędzej do domu, żeby rodzicom lub opiekunom udzielić zaszczytną dla siebie wiadomość o otrzymaniu nagrody lub patentu; tymczasem 66 panien, które tak świetnie ukończyły klasę VII w drugiem gimnazyum żeńskiem w Warszawie — jeżeli mamy wierzyć *Warsz. Dniewnikowi* — innemi wcale sentymentami były ożywione. Wrodzoną i w tym wypadku zupełnie dozwoloną miłość własną i próżność kobiecą zwyciężyła miłość dla rosyjskich nauczycieli, „przeważnie ludzi młodych“ i dla rosyjskich nauczycielek! „Długo -- powiada *Warsz. Dniewnik* — panny nie rozchodziły się (po ugoszczeniu), spędzając czas na zabawach i rozmowach z nauczycielkami, damami klasowemi i nauczycielami“.

A trzeba wiedzieć, że w roku 1890 na 48 osób personalu nauczycielskiego w temże gimnazyum należało do wyznania prawosławnego 30, do katolickiego 9, reszta do innych; w roku bieżącym liczba prawosławnych nauczycieli i nauczycielek naturalnie musi być większą, dopóki nie doprowadzi do stanu, jaki jest w guberniach zachodnich, gdzie nauczycielami katolicy wcale być nie mogą.

Metropolita na ławie oskarżonych.

Dnia 17 bm. rozpocznie się rozprawa sądowa przeciw metropolicie tirnowskiemu Clementowi. Prokuratorya zarzuca mu — z powodu jego mowy wygłoszonej w dniu urodzin księcia Ferdynanda, — że pobudzał ludność do powstania przeciw rządowi i do nienawiści przeciw księciu, tudzież, że osobę księcia obraził i słownie spotwarzał. Pierwsza z tych zbrodni podług §. 55 tureckiej ustawy karnej zagrożona jest karą śmierci.

Osnowa aktu oskarżenia jest następująca:

W dniu 14 lutego b. r., jako w dniu urodzin księcia, burmistrz tirnowski wezwał metropolitę Clementa do odprawienia w katedrze uroczystego nabożeństwa i tradycyjnych modłów Tegoż dnia zgromadziły się tłumy w kościele, między innymi — ze względu na urzędową cechę święta — wyżsi i niżsi urzędnicy wszystkich władz miejskich i cały korpus oficerski. Po odprawieniu liturgicznych ceremonij metropolita od ołtarza przemówił do zgromadzonych i rozpoczął od słów apostoła Pawła z listu do Hebrajczyków, interpretując je w ten sposób, że Mojżesz wyrzekł się córki Faraona, że wzgardził zaszczytami i odepchnął przyrzeczone korzyści, w tym celu jedynie, aby dotrzymać ludowi swemu wiary. Następnie wywodził metropolita, że przyczyną niniejszego święta jest niedziela, przeznaczona do rozpatrywania niebezpieczeństw grożących wierze. Podniósł znaczenie tej uroczystości dla Bułgarów, wspomniał o ofiarach jakie składał naród na ołtarzu wiary i o prześladowaniach, jakie z powodu niej znosić musiał. I wtenczas jednak — mówił Clement — bezsilni byli zewnętrzni wrogowie naszej wiary, jeśli im w pomoc nie przychodzili wewnętrzni wrogowie, sami prawosławni. Tak i teraz katolicy i protestanci jak kruki opadli naszą prawosławną wiarę i usiłują nakłonić lud do odstępstwa.

W dalszym ciągu kazania swego, metropolita dodał, że i obecnie straszna szerzy się propaganda przeciw naszemu narodowi i naszej wierze; napominał przeto wiernych, aby biorąc sobie za wzór Mojżesza, nie odstępowali swej wiary. „Dzisiaj — mówił — przeciwnie się dzieje: są u nas wysoko położone osobistości, które podając się za patryotów, sprzysięgają się równocześnie przeciw naszej wierze. Dopuszczają się oni zdrady,

BRONISŁAW SZWARCE.

Siedm lat w Szlyselburgu.

3 (Ciąg dalszy.)

Ha! sąsiadów nie ma, albo nie chcą odpowiadać. Trzeba się wziąć do innej roboty.

Nie ma nikogo — ale kto tu był? Księga więzienna, piec kaflowy zaraz mi to w cytadeli warszawskiej opowiedział. Kogo tam nie było na brunatnych kaflach! Levitoux, wynalazca pukanego alfabetu, ten który się żywcem spalił, może w tym samym 57-mym numerze, Ściegienny, ksiądz spiskowiec, i innych wielu, legion cały; wszystko przekreślone, wyskrobane, i nazwiska, i wiersze patryotyczne, i „Jeszcze Polska nie zginęła“, i daty, zaczynając od 40 roku, i krzyże, znaki śmierci; ale to właśnie dodawało ochoty do pracy, i po kilku dniach upartego ślęczenia odczytało się wszystko, czy odgadło; dzieje dwudziestoletniego męczeństwa odkryły się przedemną i wzmocniły samotnego do walki, natchnęły nowy, niezwalczony upór. Czyż ten mur do mnie wyraźnie nie mówił prawie nieczytelnym napisem: *Exoriere aliquis nostris ex ossibus ultor*, wyrośnie z naszych kości mściciel?

Tu, w Szlyselburgu, nowe rozczarowanie: piec ceglany, nie kaflowy, świeżo wybielony. Drapałem — czysta cegła, i nie widać, by ktoś kiedykolwiek na niej pisał; zresztą na cegle napisy wycierają się jak najłatwiej. Ściany dokoła takie same, niepokalanej białości; nigdzie nic, ani na stole, ani na łóżku, ani na stołku, nawet na blacie pod oknem najmniejszej nie było kreski (raz tylko w jednej celi znalazłem na drewnie nawpół starte, nieczytelne litery); nie było najmniejszego śladu tych, którzy niezawodnie tu cierpieli, żyli, przeklinali, czy płakali — może umierali; nic, nic! Grób — czysty, porządny, ale niemy zupełnie!

Kto żył w takim grobie, wie, ile szczęścia, ile życia dodaje najmniejszy znak przypominający tych, od których cię oderwano na zawsze może, twoich dawniej obojętnych dla ciebie ludzkich braci; tam się może dopiero samolub nauczyć, o ile niezbędnem jest dla każdej żywej istoty towarzystwo podobnych jej istot. Tylko przymusowe towarzystwo może się stać męką, jak wszystko to, co przymusowe, większą nawet męką, niż przymusowa samotność. Car mi przynajmniej zawsze oszczędzał takiej męczarni, a zresztą łatwo się od niej uwolnić: nowem przestępstwem przeciw Jego Carskiej Mości, nawet udawaniem tylko zbrodni politycznej. Tak czynią zazwyczaj zwykli złodzieje, kiedy im się sprzykrzy „wspólna izba“, i chcą dla jakichkolwiek powodów dostać się do „sekretnej“.

Wieczór tymczasem zapadł, samotność była zupełna — ale nie: klucz zgrzytnął w zamku i pokazał się nadzorca.

Nie powiem, żeby jego pojawienie się wielką mi sprawiło przyjemność. Czy ma mię wezwać znowu do jakiegoś badania, którem w Petersburgu grozili? Może przychodzi szpiegować? Ale zawsze to człowiek, Moskal, i nie takie budzi obrzydzenie jak swój kat własny, naprzykład Zuczkowski, można się będzie przytem wypytywać, bo spodziewam się, że oficer mi nie powtórzy wiecznego sołdackiego *„nie mohu znatj“*. Zresztą pokazało się, że *„Jewo błahorodje“* [1]) nie przychodzi bez podarunku: zapytał się od razu, czy mi nie trzeba herbaty i — o szczęście! — tytoniu.

Po długiej i zagmatwanej rozmowie — bom się jeszcze do *„czajów“* i *„tabaków“* nie przyzwyczaił, a widać było, że mój zacny stróż, chociaż obeznany z polską mową, nie umie wcale mówić po chrześcijańsku, — dowiedziałem się; że naznaczono mi aż 50 kopiejek na dzień (w dziesiątym pawilonie dawano 30) i że wydadzą mi z góry pewną ilość herbaty, cukru i ćwierć funta tytoniu na cały miesiąc.

Uczułem od razu całą korzyść ważnego „przestępstwa“, bo gdybym był zwyczajnym *buntowszczykiem*. a jeszcze gorzej, zupełnie niewinnym i wiernym poddanym, pewnoby mnie tak wspaniale nie traktowali; postanowiłem więc zaraz w duszy, że przez całe życie będę się trzymał zasady: „kiedy padać, to z dobrego konia“, i wszystkim rekomenduję ją jak najmocniej.

— A kotory dień? wszak środa? — zapytałem znowu nowego gościa z nienasyconą ciekawością.

Smotrytjel spojrzał, nic nie odpowiedział, odwrócił rozmowę i takem się nie dowiedział. Myślałem potem, że nie zrozumiał tej „środy“ (po moskiewsku *siereda)*; ale daleko później dopiero miałem się dowiedzieć o właściwej przyczynie jego milczenia, kiedym już rozumiał cerkiewne dzwonienie i zdołał rozpoznać — niedzielę. Okazało się, że mi dzień cały znikł jak kamfora; myślałem, żem się omylił, chociaż byłem pewny, że co dzień kreskę znaczę: ale wtedy dopiero nadzorca będący już ze mną w dobrej komitywie i widząc, żem nie taki czarny, jak mię w więziennym paszporcie odmalowano, odkrył mi, żem doby nie zgubił, ale po prostu przespał, ta środa była już czwartkiem.

Sciemniało zupełnie — przynieśli obiecane specyały, herbatę od jakiegoś Tytowa, czy jak się on tam nazywał, sławetnego kupca powiatowego miasta Szlyselburga, tytoń Myllera wcale nieszczególny, cukier i całą kupę łojówek, na których miałem sobie przez lat kilka wypalać palce, obcierając knoty: nie pamiętam już, dlaczego nie dali mi stearyny, a zresztą nie chciałem ich prosić, bom sobie wziął za prawidło o nic nie prosić; dadzą, dobrze, nie dadzą, pal ich dyabli! Grubo można zapłacić za wszelkie ulgi i łaski, a ja wcale płacić nie chciałem.

Było więc gospodarstwo, był nawet zbytek i mogłem, rozwaliwszy się na twardem i krótkiem łóżku (car nie winien, żem taki długi), marzyć przy cygaretce o tych, którzy teraz walczą, biją Moskali, już już wypędzają Berga z Warszawy — czemuż mnie tam niema!

Czegom się nie namarzył w tym *trzecim numerze*!.. Powstaje Litwa cała, powstaje i Petersburg — pomimo swojej kolosalnej nieznajomości Rosyi, z której się moi szanowni ziomkowie i teraz nie chcą wyleczyć, wiedziałem przecie, że matuszka Moskwa nigdy nie powstanie — car ucieka, na Wołdze Pugaczewszczyzna, i tak dalej, do nieskończoności. Bo nie może być, żeby Bóg nam pozwolił zginąć marnie, żeby nie ukarał nareszcie okrutnego ciemięzcy tylu narodów, nie może być. żeby Europa nie skorzystała przecie z naszego powstania i nie utarła rogów strasznemu wrogowi. Znalazła się przecie, chwała Bogu i krytyka; bo jeszcze mi brzmiały w uszach słowa Padlewskiego: „mamy, panowie, przeciw sobie dziewięćdziesiąt szans na sto — ale musimy spełnić swój obowiązek; nie będą się was pytali w carskiem wojsku, czy wierzycie w zwycięstwo — idź na śmierć i basta!“

Więc może zgnietli nas znowu, jak ojców, jak dziadów naszych? — ha! aleśmy zrobili swoje, i gorzej już jak za Mikołaja albo za Metternicha nam z pewnością nie będzie, a chłopom sto razy lepiej. — Jeszcze Polska nie zginęła!

IV.

Zaczęły się potem długie, jednostajne dni w półciemnej celi, z której ani dniem ani nocą nie było wyjścia. Ile to trwało, dwa miesiące, czy więcej? teraz już nie pamiętam: ale wiem, że nie było ani książek, ani czegośkolwiek, czemby się zająć można. A w samotnej celi bezczynność to śmierć — jak zresztą wszędzie na świecie. Bezczynność cielesna prowadzi wolno, ale niechybnie do cielesnej śmierci; duchowa bezczynność, albo raczej ciągłe przewracanie w mózgu jednych i tych samych myśli, których człowiek, nawet najbardziej okrzesany, nie wielki przecie ma zapas, doprowadza jeszcze prędzej do okropniejszego nawet końca — do śmierci umysłowej, do obłędu. A trzeba się ratować od tego wiecznego duchowego przeżuwania, trzeba przytem uciekać od zachcianek własnego, młodego ciała, żądającego ruchu, życia, czynu, rozkoszy — jedynem lekarstwem praca. Są tacy, którzy głodzą się przez całe lata, a z więziennego chleba lepią i wyrzeźbiają cuda cierpliwości, czasem arcydzieła sztuki; są tacy, którzy śpią na deskach, a ze słomy, wyjętej z siennika, tworzą jeszcze dziwniejsze rzeczy, którzy malują krwią własną, wymyślają niepojęte narzędzia i chemiczne preparaty — z niczego; ja niestety do takich nie należałem, bo mię klasyczne, pojezuickie wychowanie oduczyło od myśli, że mam pięć zdrowych palców.

Ciągła myśl o ginącej braci mogła doprowadzić tylko do rozpaczy, nawet przy niezachwianem przekonaniu i zdrowej wierze; myśl o śmierci, o życiu zagrobowem, z pominięciem wszystkich tych, którymem obowiązany pomagać na ziemi, była dla mnie samolubną zbrodnią, jeślibym się na niej miał ograniczać. Wiedziałem zresztą, że w takiem położeniu ona doprowadzi jedynie do halucynacyj, — grzeczniej mówiąc do „zachwytu“, a potem... do idyotyzmu — i do śmierci, do której taka myśl dąży z samego początku. Jest to rzecz zadziwiająca, że takie najwyraźniejsze, chociaż pośrednie samobójstwo zyskuje najgorętsze pochwały tych, którzy nazywają odebranie sobie życia najśmiertelniejszym z grzechów!

Pracować — pracować trzeba, umysłowo, rozumie się, bo cieleśnie nie umiem. Trzeba także nie zapomnieć ludzkiej mowy; ale na to mam gotowe lekarstwo: śpiew. I może po raz pierwszy zadźwięczały w sekretnym zamku *Bartosz* i *Armaty pod Stoczkiem*, *Z dymem pożarów* i wiele innych powstańczych pieśni, choć zamek już z pewnością słyszał przedemną o tej Polsce, która ginąć nie chce i o Kościuszce, patrzącym na nas z nieba.

(C. d. n.)

[1]) Jego Urodzoność.

zasługują na gniew narodu, a naród nie może i nie powinien ich puścić bezkarnie".

Słowa te poruszyły zgromadzonych, słyszeć się dały głosy: „Nieprawda", metropolita spostrzegły to niezadowolenie, przeszedł natychmiast do innych tematów i rozwodzić się zaczął o nieprzestrzeganiu postów, o urządzaniu balów w czasie postu i t. d. i zakończył wreszcie kazanie, nie poświęciwszy ani słowa dniu urodzin księcia.

Wszystkie te okoliczności stwierdzone zostały zeznaniami dwunastu powołanych świadków, którzy nadto twierdzą, że kazanie to wyraźnie w ten sposób zrozumieli, iż metropolita Clement wzywał do ukarania tych osób, króre zdradzać miały wiarę, to jest tych wszystkich, którzy domagali się zmiany §. 38 konstytucyi *„O rządzie i naczelniku państwa"*.

Oskarżony metropolita twierdzi, że jest niewinnym. Tłomaczy się, że w kazaniu, wygłoszonem dnia 14 lutego, żadnych politycznych zagadnień nie poruszał, że zeznania świadków są niezgodne z prawdą lub rozmyślnie sfałszowane, albo też, że świadkowie go nie zrozumieli.

Rozprawa odbędzie się przed sądem przysięgłych w Tirnowie.

Zamach na Pobiedonoscewa.

Obecnie dzienniki rosyjskie podały już urzędowe wiadomości o zamachu na życie nadprokuratora synodu Pobiedonoscewa, o czem przed kilku dniami pisaliśmy już na podstawie prywatnych doniesień z Petersburga.

Prawit. Wiestn. zamieścił w tej sprawie następującą wzmiankę:

„Wychowaniec 5 klasy seminaryum duchownego w Pskowie, Włodzimierz Hyacyntow, uwolniony za urlopem do Petersburga, celem leczenia się na nogi, nazajutrz po wyjściu z kliniki przybył do Carskiego Sioła do mieszkania nadprokuratora synodu w charakterze petenta i wykonał zuchwały zamach na życie Pobiedonoscewa, lecz znajdująca się w pobliżu służba wstrzymała go zawczasu. Przestępcę wydano władzom sądowym."

Now. Wr. podaje następujące szczegóły o sprawcy zamachu:

„Seminarzysta Włodzimierz Hyacyntow, który wykonał zamach na życie nadprokuratora synodu, w d. 5-tym b. m. pociągiem rannym przewieziony został do Petersburga w oddzielnym wagonie w towarzystwie komisarza policyi carskosielskiej, oraz dwóch policyantów i odesłany do więzienia tymczasowego. Jest to młodzieniec o niemiłej twarzy i niesympatyczny, wzrostu wysokiego, z oczami szaremi, spojrzeniem ponurem; głowę nosi krótko ostrzyżoną. Ma zaledwie lat 19, lecz wygląda starzej. Jest on wychowańcem 5 klasy seminaryum duchownego w Pskowie, syn księdza wiejskiego, ma braci: jeden jeszcze się uczy w seminaryum pskowskiem, drugi żonaty, zajmuje się nauczycielstwem. Z tym swoim bratem, z którego pomocy nieraz korzystał, Włodzimierz Hyacyntow, jak sam powiada, posprzeczał się obecnie. Podczas badania Hyacyntow mówił z początku, że nie miał zamiaru wykonać zamachu, że to się tak tylko zdawało; potem, że się wypadkiem zamierzył, nie wiedząc, co robi; następnie, że posprzeczawszy się z bratem i nie mając żadnych środków do życia, oraz czując cały ciężar życia, postanowił się zabić; ponieważ jednak brakło mu sił, więc postanowił rzucić się na którego z ministrów lub nadprokuratora synodu, a potem niech się z nim dzieje, co chce. Jak już donosiliśmy, przestępca od marca był w Petersburgu w szpitalu klinicznym wojskowym, gdzie mu robiono operacyę prawej nogi. Dnia 3 b. m. H. się wyleczył, lecz chodzić jeszcze bez kuli nie mógł. Okazuje się, że plan zamachu obmyślił on sobie jeszcze w szpitalu i że z jego polecenia posługacz kupił mu nóż składany, z którym przestępca rzucił się na Pobiedonoscewa. Wyszedłszy z kliniki, Hyacyntow natychmiast pojechał do biura adresowego w celu dowiedzenia się, gdzie mieszka nadprokurator. Otrzymawszy informacyę, że w Carskiem Siole, Hyacyntow natychmiast pojechał tam pociągiem. W drodze zawczasu otworzył nóż, aby nie tracić potem czasu i wsunął go otwarty do kieszeni, ostrzem na dół, przeciąwszy sukno ubrania. W Carskiem Siole H. zapytał się, gdzie mieszka nadprokurator i pojechał do niego. Kiedy po zamachu umieszczono go w areszcie, Pobiedonoscew przyjechał tam i sam zapytywał: za co chciał się rzucić na niego? H. z początku zapierał się, a potem uporczywie milczał."

Inne dzienniki podają jeszcze bliższe szczegóły o zamachu:

„Kiedy pociąg przybył do Carskiego Sioła, Hyacyntow, wyszedłszy z dworca i zapytawszy policyanta o adres nadprokuratora, najął dorożkę i kazał się wieźć do liceum przy starym pałacu. Przy drzwiach, gdzie H. wyszedł, zbliżył się doń szwajcar i zapytał: czego sobie życzy.

— Jestem seminarzysta — rzekł H., — przyjeżdżam w nader ważnej sprawie Proszę natychmiast zawiadomić p. nadprokuratora, muszę widzieć się z nim osobiście.

Wobec stanowczego tonu, jakim mówił to H., szwajcar przestał się wahać i poprowadził go na drugie piętro, gdzie znajduje się mieszkanie nadprokuratora. Doszedłszy do sieni trzeciego piętra, szwajcar wywołał kamerdynera i oddał mu petenta, który równie pewnym głosem powtórzył swoje żądanie. Kamerdyner zostawił H. w sieni i poszedł zawiadomić Pobiedonoscewa.

Po upływie 3 do 4 minut wyszedł sam nadprokurator w towarzystwie swojego lokaja do wyjazdów Izydora Masko, mężczyzny lat 85. Prawie jednocześnie wyszedł także zupełnie wypadkiem bufetowy Drużynin (lat 35).

Zbliżywszy się nieco do Hyacyntowa, Pobiedonoscew zapytał:

— Czego pan sobie życzysz?

Ledwie Pobiedonoscew skończył zapytanie, gdy petent, wyciągnąwszy nagle prawą ręką nóż, rzucił się z nim na nadprokuratora. Bóg wie, coby się mogło stać, gdyby nie stojący poza nadprokuratorem lokaj Masko. Ten ostatni, spostrzegłszy zamiar przestępcy, nie stracił przytomności, lecz chwyciwszy za ramiona Pobiedonoscewa, szybko wepchnął go do pokoju, z którego wyszli, sam rzucił się tam również, i zamknąwszy w oka mgnieniu drzwi, nacisnął swoim ciężarem na nie, a potem zamknął na klucz.

Przestępca pobiegł za uciekającymi, zgubiwszy kulę, lecz zastał już drzwi zamknięte i z bezsilną złością chwycił za klamkę, którą napróżno szarpał.

Jednocześnie bufetowy Drużynin, podejrzywając, że złoczyńca ma rewolwer, rzucił się z kolei do pokoju bufetowego, zamknął drzwi na klucz, otworzył okno, wychodzące na ulicę, i zaczął wołać na stójkowego Korotkowa. Ten ostatni pobiegł natychmiast do bramy i tutaj spotkał schodzącego ze schodów i opierającego się na kuli Hyacyntowa; za nim w pewnej odległości postępował Drużynin i brat małżonki nadprokuratora. Ci ostatni opowiedzieli policyantowi o wszystkiem. Korotkow zbliżył się wtedy do Hyacyntowa i zażądał oddania noża. H. w milczeniu oddał nóż i nie stawiając oporu, pozwolił się odwieźć do aresztu cyrkułowego.

Jednocześnie z mieszkania Pobiedonoscewa dano znać o wypadku naczelnikowi miasta Carskie Sioło, pułkownikowi Janowowi, który natychmiast przyjechał do nadprokuratora Z rozporządzenia oberpolicmajstra Carskiego Sioła barona Wrangla i pod jego kierunkiem komisarz Skabiczewski przystąpił do śledztwa. Jednocześnie do cyrkułu przyjechał sam nadprokurator Pobiedonoscew i zapytał się przestępcy:

— Com ci zrobił? Dlaczego rzuciłeś się na mnie z nożem?

Przestępca odpowiedział jakimś frazesem bez sensu.

W tym samym dniu do Carskiego Sioła przybyli: prokurator izby sądowej Kuźmiński, prokurator sądu okręgowego i towarzysz prokuratora Bażanow.

V Zjazd chirurgów polskich w Krakowie.

W drugim dniu posiedzeń Zjazdu przedstawił na wstępie prof. Mars swój atlas ginekologiczny, który niedawno temu na zjeździe lekarzy w Rzymie niezwykłe zrobił wrażenie. Atlas ten składa się ze stu kilkunastu odlewów gipsowych, dających wierny obraz operacyj ginekologicznych i ma szczególną wartość dla celów dydaktycznych, ponieważ przedstawiając niejako w naturze operacyę w kolejnych jej stadyach, przewyższa pod względem jasności i łatwości zrozumienia wszelkie rysunki.

Następnie przedstawił prof. Obaliński 20-letnią pannę, u której przed dwoma laty wykonał podług własnej metody operacyę na stopie, z powodu gruźliczego próchnienia kości. Mimo usunięcia dość znacznej części szkieletu stopy, kształt jej nie uległ zmianie, a chód chorej jest niemal prawidłowy. Mowca ubolewa, że oprócz Włoch nigdzie dotychczas nie użyto jego metody przedstawiającej znaczne korzyści w porównaniu z innemi.

W dyskusyi oświadcza dr. Schramm ze Lwowa, że niedawno operował dwa przypadki metodą prof. Obalińskiego; z jednego jest na razie bardzo zadowolony, drugi chory jeszcze znajduje się w szpitalu. Zabierali jeszcze głos prof. Rydygier, dr. Ziembicki i prelegent, poczem dr. Klecki z Krakowa wygłosił wykład: „O wyklinczaniu pętli jelitowych." Ważne wnioski dla fizyologii i chirurgii, jakie wysnuł autor z swoich licznych doświadczeń na psach, stały się przedmiotem ożywionych rozpraw, w których brali udział: prof. Cybulski, prof. Obaliński prof. Browicz, prof. Rydygier, dr. Kryński, dr. Gabryszewski, dr. Trzebicky, prof. Gluziński i dr. Sawicki z Warszawy. Dalszy ciąg dyskusyi odroczono do dnia następnego.

Przewodniczący udzielił głosu prof. Obalińskiemu, który odpowiadał na wczorajsze interpelacye, dotyczące jego wykładu, poczem przemawiał prof. Korczyński. Wywołaną na nowo dyskusyę przerwać musiano z powodu nagłego wezwania prof. Obalińskiego.

Na popołudniowem posiedzeniu demonstrował dr. Wehr ze Lwowa fotografie dwóch chorych, którzy mieli 3 guzy rakowe na twarzy. Przypadki wielokrotnych raków są bardzo rzadkie i zdarzają się szczególnie u osób, u których pewna część ciała ulega ciągłemu drażnieniu jak n. p. twarz u praczek, w ogóle do pewnych chronicznych chorób skóry dołącza się też często rak.

W dyskusyi nie przeczy prof. Browicz, że rak istotnie występuje w miejscach ulegających drażnieniu, ale za przyczynę tego nie uważa zakażenia, lecz pewną, utajoną, wrodzoną skłonność organizmu do zapadania na tę chorobę, która po pewnym czasie objawia się w miejscach skutkiem drażnienia mniej odpornych. Zabierali jeszcze głos: dr. Gabryszewski, dr. Kryński, prof. Obaliński, dr. Sawicki i prelegent.

Następnie pokazywał dr. Ziembicki ze Lwowa fotografię 15-letniej dziewczyny z olbrzymim guzem na tyłogłowiu. Guz ten rósł od urodzenia i ważył po odcięciu 28 funtów. Operacya uwolniła chorą zupełnie od tego cierpienia.

Dr. Gabryszewski z Krakowa mówił: „O guzach powłok brzusznych." W dyskusyi zabierali głos: prof. Obaliński, dr. Wehr, dr. Kapelusz, dr. Sawicki, dr. Kryński i prelegent. W końcu podał dr. Schramm ze Lwowa: „Przyczynek do kazuistyki kamieni moczowych." Na tem zakończył się drugi dzień Zjazdu.

Wieczorem odbyło się uroczyste przyjęcie przybyłych na Zjazd gości w Mydlnikach u przewodniczącego Zjazdu prof. Rydygiera.

Z Towarzystwa Szkoły ludowej.

Zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej na posiedzeniu swem dnia 11 lipca załatwił między innemi sprawy następujące:

Przyjęto do wiadomości ukonstytuowanie się Koła pań w Złoczowie (przewodnicząca p. Sydonia Alszerowa) i Koła pań w Sanoku (przewodnicząca p. Teodozya Drewińska).

Gminie Budzów w powiecie myślenickim na koszta budowy szkoły uchwalono udzielić zapomogi w kwocie 100 złr.

Wniosek Koła nowosądeckiego o udzielenie zapomogi 200 złr. na budowę szkoły jednoklasowej wspólnej dla gmin Naściszowa, Januszowa i Kwieciszowa, odroczono do zasięgnięcia potrzebnych informacyj.

Na prośbę osady mazurskiej w Hołoskowie, (przysiołek Głębokie w powiecie nadwórniańskim), miejscu urodzenia poety Franciszka Karpińskiego, uchwalono założyć tamże szkołę ludową kosztem 1.400 złr.

Zarząd główny postanowił działać w tej sprawie w porozumieniu z miejscowym proboszczem i inspektorem szkolnym okręgowym.

Odczytano list ks. Tarczyńskiego z Magierowa o postępie robót około budowy pierwszej szkoły ludowej Towarzystwa w Ulicku Seretkiewicz i uchwalono w razie potrzeby wysłać tamże delegata Zarządu głównego dla naocznego poinformowania się o stanie rzeczy.

Odczytano i przyjęto sprawozdannie kasowe Koła nowotarskiego, wykazujące 120 złr. 59 ct. czystego dochodu.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Koła pań w Suchy o rozdaniu nagród pilności na popisach szkolnych w Suchy, Tarnawie, Kruszowie i Ślemieniu.

Nowych członków przyjęto w Zakopanem, Suchy, Kołomyi, Sanoku.

Prośbę Czytelni polskiej w Łazach na Śląsku o zapomogę uchwalono załatwić pomyślnie po otrzymaniu szczegółowych informacyj.

W końcu przyjęto przedstawione przez skarbnika Zarządu głównego sprawozdanie kasowe za czerwiec, które wykazuje następujące cyfry: Na fundusz zakładowy wpłynęło w czerwcu ogółem 974 złr. 64 ct. Na fundusz bieżący wpłynęło razem 1.560 złr. 66 ct.

Z końcem czerwca wynosi fundusz zakładowy Towarzystwa 17.600 złr. w efektach, 1.541 złr. 22 ct. w gotówce, fundusz bieżący zaś 2081 złr. 26 ct.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 13 lipca.*

W ankiecie przemysłowej na posiedzeniu dn. 11 bm. p Exner przedłożył obraz dotychczasowej czynności tejże ankiety. Dotąd zaproszono 178 korporacyj do wysłania rzeczoznawców i wysłuchano ich 168. W ostatnich dniach rzeczoznawcy czescy składali swoje opinie po czesku, twierdząc, że nie są dość biegli w języku niemieckim. Opinie ich tłomaczył na niemieckie p. Adamek. Podczas tego przesłuchiwania czescy rzeczoznawcy upominali się o stenografów czeskich, aby autentyczność swoich opinij mogli należycie skontrolować, bo dorywczem tłomaczeniem nie chcieli się zadowalniać. Z tego wynikł spór językowy, który przewodniczący p. Weigel starał się uśmierzyć uwagą, że właściwie nie o to się rozchodzi, czy rzeczoznawcy wzajemnie się rozumieją, lecz o to, czy tych rzeczoznawców rozumieją członkowie komisyi, dlatego pożądanem jest, aby ci rzeczoznawcy mówili po niemiecku

Według programu ułożonego na przyszłość kolej na przesłuchanie rzeczoznawców z Galicyi przyjdzie w czasie między 24 lipca a 1 sierpnia. Między 5 a 7 mają być przesłuchani ci, których skutkiem reklamacyi wypadnie zawezwać. Odroczenie komisyi nastąpi nie pierwej, jak może d. 10 sierpnia. Jednak przed zebraniem się Rady państwa komisya ma się zebrać, aby wysłuchać opinii rzeczoznawców specyalnie o przemyśle domowym. Upomniał się o to p. Barwiński, ale uchwały o tem jeszcze nie powzięto.

Chociaż obecnie austryacka Rada państwa ma ferye, mimo to nie brak licznych objawów gorącego życia politycznego tak w obozie niemieckim jak czeskim. W obozie niemieckim czy to w Styryi, czy w Czechach odzywają się głosy, wzywające do wyjaśnienia sytuacyi i do zapewnienia Niemcom wszędzie przewagi do tego stopnia, aby język niemiecki stał się urzędowym we wszystkich czynnościach na każdem polu życia publicznego, bo — jak zuchwale twierdzą, — tylko żywioł niemiecki jest podwaliną bytu Austryi. Jeżeli się nie stanie zadość tym wymaganiom, wówczas posłowie niemieccy powinni stanowczo przejść do opozycyi i pokazać, że bez Niemców w Austryi rządzić nie można.

Że na te wymagania i argumentowania niemieckie Czechom nie brakuje odpowiedzi trafnych, to przyznać musimy; z naszej strony możemy przypomnieć choćby to, że przez długi okres rządów Taaffego i Dunajewskiego, udawało się bardzo dobrze obywać bez pomocy zjednoczonej lewicy i wbrew niej wydobyć Austryę z dawnych kłopotów finansowych, uregulować gospodarkę, znaleźć środki na powiększenie sił zbrojnych i na niektóre inwestycye i przygotować warunki dla uregulowania waluty.

Równocześnie z agitacyą przeciw Niemcom szerzą Młodoczesi agitacyę za zaprowadzeniem powszechnego bezpośredniego głosowania Dziennik ich *Narodni Listy* przemawiając za tem twierdzi między innemi: Ponieważ 64 na sto z całej liczby mieszkańców Austryi pragnie federatywnego ustroju państwa i samodzielności królestw i krajów, przeto niema najmniejszej obawy o to, że zasada powszechnego głosowania mogłaby zaszkodzić samodzielności królestwa czeskiego, bo reprezentacya jego w przyszłej Izbie poselskiej byłaby przecież znacznie silniejszą niż jest teraz.

Z nieustającej komisyi przemysłowej.

Na posiedzeniu dnia 11 b. m. wysłuchiwano rzeczoznawców czeskich i tak jak na poprzednich zebraniach, wszczęła się znowu kwestya o to, w jakim języku mają Czesi składać sprawozdania. Ci ostatni uskarżali się, że pytania są postawione tylko w języku niemieckim. W dyskusyi oświadczył poseł Exner, że sprawozdania są składane w interesie powszechnym, zatem przez całą komisyę dokładnie zrozumiane być muszą. Rzeczoznawca Sattler zaznaczył nakoniec, że w interesie ekspertyzy ci sprawozdawcy, którzy władają językiem niemieckim powinni go w tym razie użyć.

Zapatrywania, które wypowiedziano, opierają się przeważnie na postanowieniach kongresu przemysłowego, odbytego w Gracu.

Wszyscy rzeczoznawcy oświadczyli się za obowiązkowemi egzaminami dla pomocników i majstrów i za rozszerzeniem zakresu wymogów uzdolnienia do prowadzenia przedsiębiorstw fabrycznych, jakoteż do wykonywania zawodu kupieckiego. Wyrażaja życzenie, aby władze przemysłowe przy udzielaniu zezwolenia na otwarcie nowego przedsiębiorstwa przemysłowego, uwzględniały zdania stowarzyszeń handlowych i przemysłowych, aby handel wyrobami w zakresie dozwolonego przemysłu nadal był przemysłowcom dozwolony, zaś handel domokrążny i nieograniczona możność zakładania filij do sprzedaży, — zakazane. Co do pytania odnoszącego się do normalnego czasu pracy, oświadcza sprawozdawca Hübner, że byłby pożądanym, jednak zaszkodziłby austryackiemu przemysłowi. Rzeczoznawca Sattler uważa zaprowadzenie maksymalnego dnia roboczego za konieczne dla drobnego przemysłu.

Na wniosek jednego ze sprawozdawców, że należałoby w książki robotnicze pomocników wpisywać popełniane przez nich przekroczenia, zauważył Pernerstorfer, że w takim razie pomocnicy mogliby żądać zaprowadzenia takich ksiąg dla majstrów.

Rzeczoznawcy oświadczają się przeciw rozszerzeniu przymusowego zabezpieczenia od wypadków na przemysł drobny.

Nakoniec oświadczyli się sprawozdawcy za obowiązkowem uczęszczaniem do szkół zawodowo-uzupełniających, odrzucają zaś nałożenie obowiązku uczęszczania do kościoła. Żądają natomiast ścisłego przestrzegania niedzielnego wypoczynku, który ma trwać od 12 w południe w niedzielę do 6 rano w poniedziałek.

Jutro zostanie wysłuchaną pierwsza grupa sprawozdawców z Morawy.

Z Niemiec.

Spotkanie się cesarza Wilhelma z carewiczem, wracającym z Londynu, i krótki pobyt tegoż na dworze berlińskim, uważane są powszechnie za dowód zbliżenia się sfer dyplomatycznych niemieckich i rosyjskich. Przesadne są zapewnie zbyt daleko sięgające wnioski, jakoby to spotkanie było wyrazem powrotu dawnych, przyjaznych stosunków rosyjsko-niemieckich z ery Bismarka. Na wszelki sposób jednak krótka gościna carewicza w Berlinie nabiera znaczenia już choćby dlatego, że w przejeździe swoim przez stolicę Niemiec do Londynu nie był rosyjski następca tronu witany przez cesarza niemieckiego.

Dzisiaj przystępuje parlament niemiecki do drugiego czytania ustawy wojskowej. Na porządku dziennym postawiony będzie wniosek Carolatha-Rösike, dotyczący dwuletniej służby czynnej Podczas gdy wstęp do II artykułu projektu rządowego zapowiada, że „na czas od 1 października 1893 do 31 marca 1899 obowiązują poniżej zamieszczone przepisy", — to wniosek Carolatha określa, że „na czas od 1 października 1893 do 31 marca 1899 obowiązują następujące przepisy, które na czas późniejszy tak długo nie tracą mocy, jak długo stan pokojowy armii, tą ustawą określony, nie zmniejszy się". Za wnioskiem tym oświadczają się podobno stronnictwa dawnego kartelu.

Dodatek do budżetu, przedłożony radzie związkowej, a żądający funduszu na pokrycie nowych wydatków wojskowych, wynosi 71 200.000 marek, z których około 23 milionów marek mają być przeznaczone na bieżące wydatki, które zaspokoją się z matrykularnych składek, natomiast 48 milionów marek na jednorazowe wydatki ma być wziętych z pożyczki. Na te matrykularne wydatki mają złożyć Prusy, Saksonia i Wirtembergia około 20 milionów marek, a Bawarya 2 i pół miliona.

Wczoraj odbyły się w całej Bawaryi wybory do sejmu krajowego, skutkiem czego wielu posłów parlamentarnych wyjechało z Berlina, aby w nich wziąć udział. Rząd liczy się z tą ewentualnością, że posłowie ci nie wrócą na dzisiejsze posiedzenie parlamentu.

Z Paryża.

Dwa wypadki stanowią obecnie przedmiot dyskusyi publicznej w Paryżu: Zmiana prefekta policyi i kongres francuskich syndykatów robotniczych

Na miejsce dotychczasowego dyrektora policyi Lozé'go mianowany został były prefekt dep. Seine et Oise Lépine. Nominacya ta ma być pierwszym krokiem do zapowiedzianej przez ministra Dupuy reorganizacyi policyi paryskiej. Nowy szef policyi ma opinię bardzo energicznego człowieka i ma za sobą doświadczenie wieloletniej służby w policyi paryskiej, poczem był prefektem w rozmaitych departamentach. Zawsze odznaczał się energią i zręcznością. Dzienniki paryskie witają go jednakże nie bardzo sympatycznie, zaznaczając, że ma jeszcze cięższą rękę niż Lozé i że taki człowiek w obecnych warunkach jest nieodpowiedni na szefa policyi.

Co do sprawy Giełdy pracy, *Journal des Débats* zapewnia, że paryska Giełda ma być na nowo otwartą w przyszłym tygodniu po ogłoszeniu opracowanego przez ministra sprawiedliwości regulaminu. Nie wiadomo jednakże, jakie stanowisko wobec nowego regulaminu zajmie wykonawczy komitet Giełdy. Krążą pogłoski, że kongres syndykatów paryskich zamierza uchwalić rezolucyę, wzywającą komitet Giełdy pracy do odrzucenia warunków rządowych i ludność robotniczą do organizacyi powszechnej zmowy. *Journal des Débats* nie bierze jednakże na seryo tej groźby, znajdując, że chwila do powszechnej zmowy robotników jeszcze nie nadeszła.

Wybory powszechne wyznaczone zostały ostatnie na dzień 20 sierpnia.

Kronika.

***Kraków**, 13 lipca.*

Konkurs na wydzierżawienie nowego teatru krakowskiego i prawa dawania widowisk przez lat sześć, ogłoszony został wczoraj w dziale inseratów naszego dziennika. Termin składania ofert oznaczony do 26 bm.

Wycieczka śpiewaków. W dniu 15 b. m. wybiera się z Krakowa podwójny kwartet akademicki z zamiarem urządzenia szeregu koncertów po miejscach kąpielowych: Rabce, Krynicy, Żegiestowie, Szczawnicy i Zakopanem. Treść interesującego programu stanowić będą popisy chóralne kwartetu, składającego się z najwybitniejszych sił śpiewackich Krakowa, produkcye solowe, deklamacye i monologi artysty dramatycznego p. J

Na „Szkołę ludową". Panie z krakowskiego Koła Tow. „Szkoły ludowej" wyjęły z puszek: p. Hawełki 6 złr. 56 ct., Tow. kredytowego rękodzielników i przemysłowców 2 złr. 70 ct., Grand-Hotelu 40 ct., hotelu Drezdeńskiego 88 ct., p. Józefy Georgeon 3 złr. 7 ct.

Ze Śląska. W Łazach 9 bm. uroczyście otwartą została Czytelnia, instytucya narodowa, najmłodsza na Śląsku, wzniesiona rękami Ślązaków, wiernych synów Polski, osaczonych ze wszech stron czeskiemi „spolkami", jak „*hasiczka*" (straż ogniowa) „*čtenarsky spolek*" (czytelnia czeska), Kółka rolnicze czeskie itd. Słowa bożego w kościele nawet nie słyszy tu polska ludność, gdyż duchowni tak samo, jak i urzędnicy w tutejszych kopalniach węgla są sami Czesi. A mimo tak ciężkich warunków lokal młodziutkiej Czytelni zaledwie mógł pomieścić liczbę uczestników tego ważnego aktu i liczba członków dosięgła 60 osób. — Obecni byli reprenzentanci wszystkich czytelń polskich na Śląsku, a więc: cieszyńskiej, jabłonkowskiej, frysztackiej, michałkowickiej, ze Suchy Kółka rolniczego. Z pięknych i podniosłych przemówień zasługuje na wyszczególnienie mowa wójta z Poręby p. Halfara, który w dowcipny sposób scharakteryzował sytuacyę na Śląsku:

„Nasz ukochany — rzekł między innemi — drogi i miły Śląsk, podobny jest do krowy, którą Polak ciągnie za ogon, Czech za rogi, a Niemiec doi."

Śpiewy patryotyczne dopełniły tej uroczystości, zapisanej złotemi literami w sercach wszystkich obecnych Polaków.

Zlot „Sokołów" polskich, jak właśnie uterminowano, odbędzie się w roku przyszłym w dniach 29, 30 czerwca i 1 lipca. Ćwiczenia trwać mają dni trzy na olbrzymiem boisku, przestrzeni 12.000 metrów kwadratowych, które urządzi specyalnie dla Sokołów w obrębie swego placu dyrekcya powszechnej wystawy krajowej.

Wiadomości osobiste. JE. dr. Dunajewski wyjechał do Szczawnicy.

Dr. Korytowski, wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu, wczoraj wieczorem przejechał przez Kraków z Wadowic do Lwowa.

Dr. Julian Ochorowicz przybył do Krakowa.

Teatr ludowy. Społeczeństwo nasze uznało w zupełności konieczność zogniskowania wszystkich sił swoich w pracy około oświaty ludu, a że praca ta z dniem każdym szersze zatacza koła, dowodem pomnażająca się w naszym kraju liczba Towarzystw, pracujących na tem polu. Chociaż nie wszystkie Towarzystwa „oświaty ludu" jednako dążą do tego celu, każde z nich niesie światło w białe chaty wieśniacze i w czarne warstaty miejskich robotników. Jedne z nich wydają książeczki dla ludu, inne zakładają po wsiach i miastach czytelnie ludowe; ale nie mamy dotąd instytucyi, któraby oświatę krzewiła wśród ludu zapomocą żywego słowa.

Widząc ten brak teatru ludowego, a uznając konieczną jego potrzebę w kraju naszym, grono młodzieży we Lwowie zawiązało w ostatnim czasie komitet, który pracuje nad założeniem takiej instytucyi. Wzniosła myśl, jaka wyszła od kilku młodych ludzi, zajęła żywo szerokie koła naszej publiczności; we wszystkich sferach przyjęto ją z zapałem i uznaniem. Komitet cieszy się szczerem poparciem tak ze strony młodzieży całej, jak i wśród kobiet i ludzi poważnych, którzy z chęcią biorą udział w obradach nad tą sprawą.

Przyszłe Towarzystwo „Teatru ludowego" działać będzie w Galicyi i na Bukowinie, a działalność jego ograniczać się będzie na dawaniu przedstawień scenicznych po miastach, miasteczkach i wsiach. Teatr polegać ma na siłach amatorskich, a dawać będzie doborowe sztuki, stosowne dla ludu, patryotyczne treści historycznej i współczesnej, ludowe i mieszczańskie. Lud, za jak najniższą cenę biorąc udział w przedstawieniach, zapozna się z literaturą sceniczną i z dziejami swego narodu, które mu najłatwiej przedstawić obrazowo na scenie; sztuki tendencyjne obyczajowe pouczą go i umoralnią; słowem tą drogą żywego słowa będzie Towarzystwo dążyło zarówno do uobywatelenia, jak i uświadomienia ludu w kierunku narodowym.

Główną siedzibą wydziału Towarzystwa będzie stolica Lwów; wobec tego jednakże, że amatorom niełatwo byłoby urządzać wycieczki w odległe strony kraju, Towarzystwo tworzyć będzie po innych miastach oddziały prowincyonalne, które w swoich stronach zajmą się urządzaniem przedstawień scenicznych własnemi siłami amatorskiemi, naturalnie za wskazówkami lwowskiego wydziału. Bezwątpienia jedną z pierwszych filij takich „Teatru ludowego" będą Czerniowce, które w całej Bukowinie zajmą się urzeczywistnieniem celów Towarzystwa.

Z pomiędzy środków, jakiemi do celu dążyć będzie tyle pożyteczna instytucya sceny ludowej, ważną będzie rzeczą ogłaszanie konkursów na najlepsze sztuki dla ludu. Tak te konkursy, jak w ogóle istnienie polskiej sceny ludowej pomnoży o wiele naszą sceniczną literaturę ludową, w którą dotąd nie bardzo obfitujemy

W tych dniach przedłoży komitet namiestnictwu statut Towarzystwa do zatwierdzenia, a wkrótce potem rozpocznie nowe Towarzystwo „Teatru ludowego" swoją pożyteczną a tak nam potrzebną działalność w kraju.

Do wiadomości Zarządu poczty. Od jednego z prenumeratorów naszych w Brodach p. S. B. otrzymujemy zawiadomienie, iż od dnia 7 b. m. ani jednego numeru najregularniej codziennie ekspedyowanego mu naszego dziennika nie otrzymał. W dniu 10 b. m. w opasce, pod jaką zwykle *N. Reforma* jest wysyłaną, doręczył panu B listonosz wydawane we Lwowie dwutygodniowe czasopismo *Przyszłość.* Tego rodzaju manipulacyi pocztowej nie możemy zrozumieć i najuprzejmiej prosimy Szanowny Zarząd poczty o zbadanie sprawy zarówno niedoręczania numerów *N. Reformy* prenumeratorowi, jak i tej, ciekawszej: używania opasek naszej Administracyi dla doręczania innego pisma, którego p. B. bynajmniej nie prenumeruje.

Śluby. Dnia 18 bm. pobłogosławiony zostanie w Fryburgu szwajcarskim w kaplicy OO. Dominikanów związek małżeński między dr. Józefem Kallenbachem, profesorem uniwersytetu fryburskiego, a panną Franciszką Pittet, córką Alfreda i ś. p. Adeli z Jungów Pittet

Dnia 29 bm. pobłogosławiony zostanie w Krakowie w kaplicy domowej księcia kardynała związek małżeński między Leonem hr. Dieduszyckim, synem ś. p. Edwarda i Józefy z hr. Łosiów, a panną Zofią Rawicz Raciborską, córką Adama i Bogusławy z Kaweckich Raciborskich.

Zmarli. W Tarnowie zmarł Anastazy Rusinowski, właściciel drukarni, zaszczycony tytułami „drukarza biskupiego“ i „Rady gminnej“, obywatel i długoletni radny m. Tarnowa, b. członek Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, b. członek tarnowskiej Kasy oszczędności, honorowy członek Tow. polskiego „Kościuszko“ w St. Gallen w Szwajcaryi.

W Wiedniu zmarł ostatni brat ks. arcybiskupa Stablewskiego, zamieszkały w Królestwie Polskiem, Bolesław Stablewski. Będąc od dłuższego czasu chorym, udał się do Wiednia o pomoc lekarską i tam zmarł na ręku syna swego, dra med. Wacława Stablewskiego.

W Ruszczy, w pow. sandomierskim, zmarł Maksymilian Leszczyński, właściciel dóbr, przeżywszy lat 62.

Ofiara gry. W Monte Carlo jakaś Francuska przegrała ćwierć miliona franków. Z rozpaczy za przegraną straciła zmysły i w przystępie szału zabiła dwoje swoich dzieci, a następnie sama sobie odebrała życie.

Samobójstwo Polki. Dzienniki paryskie przynoszą sensacyjną wiadomość, pochodzącą z Bruksellі. W stolicy Belgii przy ulicy Louise bawiła, 27 lat licząca, panna Wanda Kaszycówna. W pobliżu mieszkał książę Wiktor Napoleon. Panna Kaszycówna widząc go często przechodzącego przed swojemi oknami, szalenie się w nim zakochała, pisała do niego listy kilka razy, lecz nie otrzymała odpowiedzi. Zrozpaczona odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru. Pogrzeb odbył się bardzo cicho. Policya rozpoczęła śledztwo gdyż rozeszła się pogłoska, że zmarła zostawiła listy kompromitujące mocno księcia Wiktora Ten ostatni zresztą, zarówno jak i państwo Mieczkowscy zaprzeczają temu.

Szkarlatyna w okolicy Lwowa. W Borkach Dominikańskich pod Lwowem wybuchła epidemicznie szkarlatyna (płonica). Magistrat ostrzega mieszkańców miasta, aby unikali zetknięcia się z włościanami tamtejszymi, którzy z mlekiem i innemi artykułami żywności do Lwowa przychodzą i łatwo zarazek choroby przenieść mogą.

Zjazd pedagogów. Porządek dzienny XXVII walnego Zjazdu Towarzystwa pedagogicznego w Tarnopolu jest następujący:

Dnia 17 lipca b. r. w poniedziałek o godzinie 8 rano odbędzie się w kościele parafialnym rzym.-kat. i w cerkwi gr.-kat. uroczyste nabożeństwo.

O godz. 10 rano rozpocznie się pierwsze posiedzenie w sali Rady miejskiej: Powitanie uczestników Zjazdu przez Reprezentacyę miasta. Zagajenie walnego zgromadzenia przez prezesa Towarzystwa pedagogicznego. Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego; ref. Kazimierz Radwański. Sprawozdanie o stanie funduszów Towarzystwa pedagogicznego; ref. Julian Fąfara Sprawozdanie o stanie funduszów burs; ref. dr. Mieczysław Warmski. O wychowaniu domowem i publicznem, oraz o zadaniach Towarzystwa pedagogicznego wobec tej sprawy; odczyta Stefan Zaleski.

Drugie posiedzenie rozpocznie się tego samego dnia o godzinie $3\frac{1}{2}$ po południu: Odczytanie protokółu z pierwszego posiedzenia. Sprawozdanie komisyi kontrolującej z lustracyi rachunków Towarzystwa pedagogicznego; ref Aleksander Pająk Wybór komisyi kontrolującej do funduszów Towarzystwa pedagogicznego na rok 1893/4. Wniosek oddziału jasielskiego w sprawie domowego wychowania dzieci do lat sześciu; ref. delegat oddziału jasielskiego. Sprawozdanie o wnioskach Zarządów oddziałowych, przesłanych Zarządowi głównemu; ref. Józef Piórkiewicz.

Trzecie posiedzenie rozpocznie się we wtorek dnia 18 lipca o godz. 8 rano: Odczytanie protokółu z drugiego posiedzenia. Jakiej reformy potrzebują nasze szkoły przemysłowe; ref. Stanisław Rosół. Wniosek oddziału brzeżańskiego w sprawie tanich wydawnictw dla nauczycieli; ref. Józef Kokurewicz. Wybór prezesa. Wybór wiceprezesa. Wybór uzupełniający czterech członków do Zarządu głównego. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. Zamknięcie walnego zgromadzenia przez prezesa.

Z Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego: *Jerzy Czartoryski*, prezes. *Kazimierz Radwański*, sekretarz.

Związek Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych wspólnie z Kasami oszczędności (z Kasą lwowską na czele) wystąpi na wystawie krajowej z oddzielnym pawilonem. W sprawie tej odbyło się d. 8 b. m. posiedzenie delegatów Stowarzyszeń i Kas oszczędności z całego kraju, którzy stawili się nader licznie i obradowali gorliwie pod przewodnictwem p. Franciszka Zimy. Projekt budowy pawilonu i wewnętrznego urządzenia przedstawił sekretarz Związku p. Narcyz Ulmer. Za wzór służyły tu plany i fotografie pawilonu Związku Stowarzyszeń czesko-morawskich i Banku „živnosteńskiego“ na wystawie praskiej r. 1891. Nasz projekt nie tak wystawny i kosztowny, naszkicowany przez architekta p. Michała Kowalczyka, stanie się mimo to ozdobą wystawy. Co do staranności w wewnętrznem urządzeniu pawilonu (tabel statystyczno graficznych, wzorów ksiąg i rachunków, wyrobów towarzystw surowcowo-produkcyjnych i t. p.) nasze Kasy oszczędności i Towarzystwa czeskim nie ustąpią. Nadto wydaną zostanie monografia Stowarzyszeń, obejmująca historyę ćwierćwiekowej działalności Stowarzyszeń i Związku. Monografię Kas oszczędności opracowuje p. Tadeusz Łopuszański. Wybrany *ad hoc* komitet wykonawczy otrzymał najobszerniejsze pełnomocnictwo do przeprowadzenia programu. Koszta przedsięwzięcia całego ponoszą: Związek, Stowarzyszenia związkowe, Kasy oszczędności i kilkanaście Stowarzyszeń do Związku nie należących. Do komitetu wykonawczego powołano pp.: Franciszka Zimę (przewodniczący), Stanisława Szczepanowskiego i Michała Rembacza, dyrektora Kasy oszczędności w Stanisławowie (zastępcy przewodniczącego), Narcyza Ulmera i Romualda Palcha, posła na Sejm i dyrektora Kasy w Jaśle (sekretarze), dalej pp: Teofila Merunowicza, posła i wiceprezesa Związku, i dra Maksymiliana Trachtenberga, dyrektora Kasy w Kołomyi. Do współudziału w wystawie zaproszono również Związek Spółek zarobkowych i gospodarczych pod zaborem pruskim.

Kolej na wystawie krajowej. Ostateczne wytyczenie trasy toru dowozowego do placu wystawy lwowskiej ukończone będzie dnia 14 b. m, poczem przedsiębiorca obejmie niezwłocznie roboty.

Konwersya. Pod takim tytułem znany satyryk Rodoć zamieszcza w *Kuryer Warsz.* następujący wierszyk:

Zgadzam się, że powaga od tych mężów płynie,
Co szczyty na społecznej zasiedli drabinie.
Za to, proszę mi przyznać, jako nie jest blagą,
Że i listy zastawne są także powagą.
Owóż, gdy te ostatnie, bez najmniejszej tremy
I z pożytkiem dla kraju wciąż konwertujemy,
Kwestya, czyby i pierwszych plejadę wspaniałą
Cokolwiek skonwertować nam nie wypadało.
Męże blasku albowiem są dziś pokrzywdzeni,
Siejąc nam wielki procent swych jasnych promieni.
Niech trzy i pół przeznaczą dla krajowej gleby,
A resztę zachowają na własne potrzeby.
Rzucam myśl, czy przyniesie nam jakie korzyści,
Nie przesądzam — obliczą to ekonomiści;
A zaś czy kiedykolwiek w czyn się przeistoczy,
Wątpię — mamy na Jasność zbyt łakome oczy.

Błąd druku. W zamieszczonym wczoraj wykazie osób, które przystąpiły do Tow. „Szkoły ludowej“, mylnie wydrukowano panią Liszkowską, — powinno być Helena z Rodziewiczów Cieszkowska.

Echa kąpielowe.

Zakopane, 12 lipca. Po długich deszczach i spustoszeniach, jakie sprawiła wylewająca Bystra, zawitała i do nas pogoda. To też wszyscy goście korzystają z tego i ruszają tłumnie na bliższe wycieczki, jak do doliny Strężysk, za Bramkę i dalej. — W stosunku do zeszłego roku bawi tu dotychczas gości niewiele. Ci, co są, pochodzą przeważnie z Kongresówki. Coś się w ustroju Zakopanego tego roku zmieniło. W ogóle skarżą się na tegoroczny sezon wszyscy, tak goście, jakoteż i przemysłowcy. Goście narzekają na zarządzenie Towarzystwa tatrzańskiego, które nie pozwala korzystać nie-członkom z dzienników w kasynie. Narzekanie gości jest całkiem słuszne, bo jeżeli zeszłego roku kasyno było otwarte dla wszystkich gości, to czemuż tego roku ma być inaczej? Jeżeli do tego dodamy, że nawet tej lichej zeszłorocznej muzyki nie mamy, to można śmiało zapytać: „Na cóż też „Klimatyka“ „kurtaksę“ ściąga?“.

Jest wprawdzie muzyka, lecz ta grywa tylko w zakładzie dra Chramca i w kasynie. Do zakładu dra Chramca pójść nie może nikt, prócz kuracyuszów stale tam mieszkających, a w kasynie mogą tylko ci słuchać muzyki, którzy się tam stołują. W takich stosunkach myśli podobno szanowna nasza „Klimatyka“ podwyższyć „kurtaksę“. Budują i wykończają ciągle nowe wille i oczekują gości. Dotychczas bawi tu już przeszło 300 rodzin, między niemi kilka zaledwie z Poznańskiego. Zakłady gastronomiczne urządzają się elegancko i czekają tylko na gości. A tych nie widać.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Sprawozdanie dyrekcyi teatru hr. Skarbka** za czas od 4 października 1892 do 30-go maja 1893 roku.

1. Dramat. W ciągu sezonu zimowego w teatrze hr. Skarbka, trwającego od dnia 4 października 1892 r. do dnia 1 czerwca 1893 r. odbyło się 280 przedstawień, z których przypada: na dramat i komedyę 146, na operę 64, na operetkę 64, na występy artystów obcych itd. 6 przedstawień.

W dziale dramatu i komedyi przedstawiono sztuk 75, z czego przypada na utwory oryginalne sztuk 43, na utwory autorów obcych sztuk 32. Dramatów przedstawiono 25, komedyj 50.

Sztuk nowych przedstawiono w tym czasie 21, a to oryginalnych 12, tłomaczonych 9. Wznowiono zaś sztuk 19, mianowicie 9 oryginalnych, a 10 tłomaczonych. W ciągu więc każdego miesiąca wystawiono przeciętnie 5 sztuk, bądź to nowych, bądź też wznowionych.

Do sztuk, po raz pierwszy na scenie lwowskiej wystawionych, należą: „Nasze anioły“, przedstawiono 5 razy, „Chamska dusza“ 2, „Dla świętej ziemi“ 3, „Fredzio“ 3, „Wejście w świat“ 6, „Chwast“ 2, „Ostatni akt“ 3, „Już go mam“ 6, „Pan poseł“ 4, „Górą Radziwiłł“ 5, „Prawa serca“ 3, „Watażka“ 3, „Ostatnie słowo“ 2, „Winny“ 4, „Pod maską“ 2, „Hedda Gabler“ 2, „Powietrze wielkomiejskie“ 7, „Zazdrość“ 2, „Lolota“ 3, „Skowronek“ 1, „Podróż na wschód“ 3.

Sztuki wznowione są następujące: „Na jednę kartę“ 2, „Robert i Bertrand“ 3, „Majster i czeladnik“ 1, „Przeor Paulinów“ 2, „Państwo Wackowie“ 3, „Przyjaciele“ 2, „Rozbitki“ 3, „Skalbmierzanki“ 3, „Balladyna“ 5, „Sprawa Clemenceau“ 1, „Zaproszenie do walca“ 1, „Starzy kawalerowie“ 4, „Głośna sprawa“ 2, „Fedora“ 2, „Ćwiartka papieru“ 1, „Poskromienie złośnicy“ 6, „Pan i pani“ 5, „Kawaler z fijołkami“ 2, „Chamillac“ 1 raz.

Z poprzedniego sezonu powtórzono sztuk 36, a to 23 oryginalnych, a 13 tłomaczonych. Sztuki te są następujące: „Pan Jowialski“ 2, „Kościuszko pod Racławicami“ 2, „Oj, mężczyźni, mężczyźni!“ 4, „Dziady“ 1, „Gwiazda Syberyi“ 1, „Krakowiacy i Górale“ 2, „Złoty cielec“ 3, „Hulaj dusza“ 1, „Zemsta“ 2, „Pierwszy bal“ 2, „Schadzka“ 1, „U doktora“ 1, „Pierwiosnki“ 2, „Teść“ 2, „Pupil pupila“ 2, „Miód kasztelański“ 1, „Zaręczyny Zosi“ 1, „Dzieciaki“ 2, „Sen“ 1, „Dramat jednej nocy“ 1, „Panie Kochanku“ 1, „Przed ślubem“ 1, „Dom warjatów“ 6, „Chory z urojenia“ 3, „Zbójcy“ 1, „Właściciel kuźnic“ 2, „Syn Giboyera“ 1, „Wilhelm Tell“ 1, „Na zawsze“ 1, „Trzy kapelusze“ 1, „Zemsta bogini“ 1, „Dwie sieroty“ 1, „Skąpiec“ 1, „U ciotuni“ 1, „Otello“ 1.

Ze sztuk oryginalnych przedstawiła dyrekcya ośm sztuk na scenie lwowskiej przed wszystkiemi innemi scenami polskiemi. Są to sztuki: „Chamska dusza“, „Fredzio“, „Chwast“, „Ostatni akt“, „Pan poseł“, „Górą Radziwiłł“, „Prawa serca“ i „Watażka“.

Sztukom oryginalnym poświęcono przedstawień 92, sztukom autorów obcych 54.

Z artystów, wchodzących w skład dramatu i komedyi wystąpili pp.: Bogusławska 17 razy, Chmieliński 79, Chmielińska 12, Cichocka 70, Czaplińska 57, Chądzyński 41, Dembicki 86, Dzirytówna 29, Feldman 89, Fiszer 66, Gostyńska 69, German 49, Hierowski 89, Kliszewski 73, Kiernicki 74, Otrembowa 50, Pankiewicz 45, Praun 30, Rybicka 54, Stachowicz 82, Sznage 43 Stępniewska 3 Stróżewski 103, Szobert 61, Trapszo 108, Walewski 81 Woleński 85, Wysocki 64, Zawadzki 34, Zboiński 114. Żelazowska 63 Żelazowski 74.

Gościnnie występowali: Sara Bernhardt 2 razy. Rapacki 7.

II. Opera i operetka. W dziale opery dano przedstawień 64, a przedstawiono oper 18. Wystawiono zaś dwie nowe opery, a to „Barbarę Radziwiłłównę“ 6 i „Pajaców“ 10 razy, wznowiono trzy opery a to „Faworytę“ 3, „Martę“ 5 i „Lunatyczkę“ 3 razy. Do oper, dawanych w roku poprzednim należą: „Halka“ 2, „Carmen“ 1 „Straszny dwór“ 6 „Łucya z Lammermooru“ 2. „Aida“ 2 „Rigoletto“ 1, „Faust“ 2 „Bal maskowy“ 1. „Trubadur“ 1, „Gioconda“ 2, „Mignon“ 2. „Romeo“ 2, „Cavalleria rusticana“ 13 razy.

W dziale operetki przedstawiono operetek 18 na 64 przedstawień. Do operetek po raz pierwszy na scenie lwowskiej wystawionych, należą: „Dziecko szczęścia“ 13, „Lirniczka z Sabaudyi“ 6, „Gorąca krew“ 15 „Paimpol i Perinette“ 2 i „Muszkieterzy w konwikcie“ 5 razy. Operetka wznowiona „Angot“ była daną 2 razy, a z operetek dawniejszych największem powodzeniem cieszył się „Ptasznik z Tyrolu“ przedstawiony 7 razy.

W dziale opery i operetki wystąpili pp.: Bogucki 60, Bernhard 52, Bellincioni 24. Biondelli 28 Gasiński 106. Jerzyna 51, Jeromin 42. Kasprowiczowa 123 Kiczman 102, Kliszewska 36, Karpiński 3, Laskowski 51, Łomiński 123, Myszuga 66, Myszkowski 70, Olszański 78, Pawlików 17, Radwan 105, Skalski 62, Skalska 70, Taborski 41, Zegarkowski 56 razy.

Debiutowali: Kruszelnicka 3 razy, Górski 1 raz, Szymański 1 raz.

Personal teatralny składa się: dramat i komedya osób 35, opera i operetka 22, chór żeński 25, chór męski 21, orkiestra 36, służba 38, administracya 13, razem osób 190.

W ciągu minionego sezonu sala teatralna została kosztem miasta odnowioną a w marcu b. r. zaprowadziła dyrekcya w całym budynku własnym kosztem światło elektryczne.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 13 lipca.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	736·7 mm	735 9 mm	736 3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+19°,5	+18°,4	+23°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	WNW 1	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	86 %	65 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	10	4

Dział ekonomiczny.

Komitet Tow. gosp. gal. zamierza wysłać w bieżącym roku komisyę w Poznańskie i do ościennych prowincyj pruskich, celem zakupna stadników rasy oldenburskiej pełnej krwi dla obór zarodowych subwencyonowanych. Chcąc przy tej sposobności i innym hodowcom w kraju ułatwić sprowadzenie bydła rozpłodowego rzeczonej rasy, podejmuje się komitet zakupna na rzecz innych hodowców i przyjmuje zamówienia, które wnieść należy pisemnie najdalej do 25 lipca b. r. z wymienieniem liczby sztuk, tudzież płci i wieku, oraz nadesłaniem zadatku wyrównywającego mniej więcej połowie ceny kupna, do komitetu Towarzystwa gosp. gal. we Lwowie, ul. Ossolińskich 15.

Komitet ogłasza dalej, że jakkolwiek w bieżącym roku nie zamierzał sprowadzać z Szwajcaryi bydła oryginalnego rasy Simenthal dla subwencyonowanych obór zarodowych, to jednakże ze względu na zgłoszenie się jednego z prywatnych hodowców, który życzy sobie, żeby Komitet znaczniejszą liczbę bydła oryginalnego dla niego zakupił, Komitet byłby gotów wysłać do Szwajcaryi komisyę, złożoną z jednego ze znakomitych hodowców z inspektorem chowu bydła, celem zakupna oryginalnego rozpłodowego bydła dla prywatnych hodowców. Komitet wzywa zatem hodowców, którzyby chcieli za pośrednictwem Komitetu nabyć bydło rozpłodowe rasy Simenthal, aby zgłosili się do Komitetu najdalej do dnia 20 lipca b. r., podając liczbę wiek i płeć sztuk, jakich potrzebują Skoro liczba zgłoszonych sztuk rasy Simenthal wyniesie przynajmniej 20, wysłanie komisyi zostanie stanowczo zdecydowanem i zażądane będą ze strony Komitetu zadatki w wysokości odpowiadającej w przybliżeniu prawdopodobnej cenie zakupna.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim) W czasie od 8 do 11 b. m. przywieziono jaj 570.000 i około 3000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 45 do 47 jaj pierwszej jakości lub od 46 do 49 jaj średniego gatunku, Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·15 do 1·25 złr., masła wiejskiego od 1·10 do 1·15 złr., zwykłego masła targowego od —·95 do 1·10 złr.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 13 lipca. Lustrator lasów Hirsch we Lwowie i Rosenberg w Nadwórny mianowani zostali radcami lasowymi; zaś zarządca lasów i domen Lisowski mianowany lustratorem lasowym we Lwowie.

Wiedeń, 13 lipca. Trybunał państwa odrzucił zażalenie praskiej rady miejskiej przeciw wyrokowi namiestnictwa, które nie dozwoliło na zaprowadzenie języka czeskiego, jako urzędowego i obowiązującego przy załatwianiu spraw w magistracie miasta Pragi.

Ischl, 13 lipca. Wczoraj wieczór przybył tu cesarz osobnym pociągiem dworskim na torze nowej linii kolejowej. Na dworcu powitała go arcyksiężna Marya Walerya, różni dygnitarze i liczne tłumy publiczności. I w czasie całej podróży do Ischlu witano cesarza serdecznemi owacyami.

Na stacyi w Mondsee powitał cesarza namiestnik Austryi Wyższej, reprezentanci różnych władz i liczne tłumy publiczności. Cesarz zaszczycił wiele osób rozmową. zwidził kościół i przystrojonym statkiem udał się w towarzystwie namiestnika do Plombergu, a stąd koleją żelazną.

Insbruck, 13 lipca. W kuryi miejskiej w południowym Tyrolu wybrano ponownie dawniejszych posłów do sejmu.

Budapeszt, 13 lipca. *Budapester. Corresp.* donosi, że zupełnie swobodny wywóz nierogacizny z targowicy międzynarodowej w Steinbruch pod Pesztem do Niemiec będzie prawdopodobnie wkrótce przyzwolony.

Monachium, 13 lipca. Wynik wyborów do sejmu krajowego w Bawaryi: Wybrano 3 konserwatystów, 73 klerykałów, 7 członków związku włościańskiego, 68 liberałów, 1 członek partyi ludowej i 4 socyalnych demokratów; dwa mandaty wątpliwe.

Paryż, 13 lipca Izba poselska uchwaliła wczoraj budżet 396 głosami przeciw 28.

Paryż, 13 lipca. Beauquier wystąpił w Izbie z wnioskiem, aby żołnierzom poboru z roku 1890 dać urlop na sześć miesięcy od 1 października i w ciągu bieżącego roku zwołać rezerwistów tylko na 21 dni zamiast 28, a zaoszczędzone w ten sposób 19 milionów rozdać właścicielom roli, którzy doznali klęski skutkiem posuchy. Wniosek ten przekazano biuru Izby.

Tulon, 13 lipca. W Tulonie zachorowało onegdaj 5 osób na cholerę, umarło 4.

Londyn, 13 lipca. *Standard* donosi że cesarz niemiecki odwiedzi królowę angielską dnia 1 sierpnia.

Derby, 13 lipca. 25-tysiącom robotników zapowiedziano zniżenie płacy dziennej o 25%.

Belgrad, 13 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny uchwalono w drugiem czytaniu bez rozpraw powszechną taryfę cłową. Dzisiaj jest imienne głosowanie nad projektem prowizorycznej umowy handlowej z Francyą i Anglią.

Poseł niderlandzki przy dworze austryackim, wysłany od swego rządu z odpowiedzią listowną na uwiadomienie o objęciu rządów przez króla, otrzymał wielki krzyż orderu Takowy.

Belgrad, 13 lipca. Centralny wydział stronnictwa liberalnego wezwał oskarżonych byłych ministrów Ribaraca i Kundovica bawiących w Karlsbadzie, aby przybyli na rozprawę skupczyny, w której roztrząsana będzie ich sprawa, bo inni oskarżeni przyrzekli dobrowolnie stawić się na tę rozprawę.

Konstantynopol, 13 lipca. Rada sanitarna zarządziła lekarską inspekcyę osób i towarów przybywających z Austro-Węgier i z Włoch.

Aleksandrya, 13 lipca. W szpitalu w Eltor 85 pielgrzymów zachorowało na cholerę, umarło 40.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 12 lipca 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	75
Zjednoczony dług w srebrze	97	45
Austryacka renta złota	118	45
5% austryacka renta (marcowa)	97	30
Akcye banku austro-węgierskiego	985	—
Akcye kredytowe	337	—
Londyn	123	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	85
Dukaty austryackie	5	87
Banknoty banku niemiec za 100 m	60	$67\frac{1}{2}$

Wiedeń, dnia 13 lipca. Ruble 130·—. Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 16·80 —. Żyto 7·05 do —·—. Pszenica 8·11. Owies 6·99

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 13/7. (Bez bieżącego kuponu).	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	129 50	130 50
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	60 20	60 80
20-to frankówka złota	9 74	9 84
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
$4\frac{1}{2}\%$ Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 50	101 50
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	95 25	96 25
4% Obligacya poż kraj. kor. z r. 1893	96 20	97 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 70	98 60
$4\frac{1}{2}\%$ Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 25	101 25
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	101 —	102 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ II. Em.	97 50	— —
$4\frac{1}{2}\%$ „ „ „ „	100 —	100 70
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	109 80	110 30
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 80	101 70
$4\frac{1}{2}\%$ „ „ „ „	100 —	100 80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	97 50	99 —

Lwów, dnia 12/7.	płacą	żądają
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	216 50	219 50
Kolei lwowsko.-czerniow.-jas. po 200 złr.	256 —	259 —
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	360 —	— —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 —	101 70
$4\frac{1}{2}\%$ Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 20
$4\frac{1}{2}\%$ „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 —	100 70
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	98 50	— —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 90	98 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102 25	— —
$4\frac{1}{2}\%$ Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100 40	101 10
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	96 50	— —
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	96 60	— —
Losy miasta Krakowa	23 50	25 —

Wiedeń, dnia 12/7. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu)	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa . za złr. 100	97 85	98 05
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	97 50	97 70
4% „ „ złota . . . za złr. 100	118 30	118 55
4% renta waluty koron. 200 kor.	97 —	97 20
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	147 75	148 75
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	148 25	149 —
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	164 —	165 —
„ z r. 1864 bez % całe za 100	192 50	193 50
Karola Ludwika . . . na 210 złr. 8·40	218 —	220 —
Obligacye korony węgierskiej.		
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	94 60	94 80
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	148 50	149 50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	142 —	142 50
Obligacye indemnizacyjne.		
4% galicyjski fundusz propinacyjny	98 —	98 30
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100 —	100 55
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96 40	— —
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	96 50	97 50
4% Oblig. indem. Węgier. za 100 złr.	96 25	97 2·

Listy zastawne.	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	115 25	116 25
$4\frac{1}{2}\%$ Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98 50	— —
$4\frac{1}{2}\%$ Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 50	100 65
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 60	103 20
4% Banku austro-węg. $40\frac{1}{2}$ let. za złr. 100	100 30	101 —
4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	100 30	101 —
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	129 —	130 —
Losy.		
Budapeszteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9 —	9 20
Kredytowe austr. . . . na 100 złr. w. a.	197 —	197 75
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	24 —	24 50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 —	18 50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 75	13 25
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a.	23 30	24 30
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	40 50	42 50

Ostatnia dywid.	Akcye bankowe i kolejowe.	płacą	żądają
8·—	Anglobank . . . na 200 złr.	150 50	151 —
7·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	121 50	122 20
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	336 75	337 25
20 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	411 50	412 50
24·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	365 —	— —
13·—	Laenderbank . . . na 200 złr.	249 70	250 20
42·40	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	984 —	987 —
14·50	Unionbank . . . . na 100 złr.	251 —	252 —
2·—	Kolej arc. Albrechta . na 200 złr.	95 50	96 50
135·75	Ferdynanda Północna . na 1050 złr.	2877 —	2887 —
13·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	258 —	259 —

OGŁOSZENIE.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie wydaje w myśl § 97, 98 i 99 statutów Towarzystwa celem ściągnięcia wszystkich w obiegu będących

4½% Listów Galic. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego

151,136.000 koron = 75,568.000 złr. w. a. imiennej wartości 4% 56-letnich Listów zastawnych

z kuponem bieżącym od dnia 1 lipca 1893, które to listy zastawne w całości objęte zostały przez konsorcyum, na którego czele stoi c. k. uprzyw. austr. Bank dla krajów koronnych.

Skutkiem tego **wypowiada Dyrekcya Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego ziemskiego niniejszem w myśl § 25 statutów Towarzystwa wszystkie obecnie jeszcze w obiegu będące 4½% Listy zastawne** i wzywa posiadaczy tychże listów, ażeby takowe albo pod warunkami przez konsorcyum ogłosić się mającemi **na 4% Listy zastawne skonwertowali**, albo też wypowiedziane listy zastawne na d. 31 grudnia 1893 w kasie Towarzystwa we Lwowie przedłożyli i przypadającą za nie gotówkę odebrali.

Wedle § 25 statutów Towarzystwa ustaje z powyższym dniem dalsze oprocentowanie 4½% Listów zastawnych.

We Lwowie, dnia 27 czerwca 1893.

Prezes: **Zygmunt Dembowski** m. p. Dyrektor: **Franciszek Rozwadowski** m. p.

Na podstawie powyższego ogłoszenia podaje się do wiadomości posiadaczy 4½% Listów zastawnych Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego ziemskiego, że **wymianę tychże na 4% 56-letnie Listy zastawne Towarzystwa Kredytowego ziemskiego uskuteczniają.**

w Wiedniu: c. k. uprz. austr. Bank dla krajów koronnych.
w Pradze: Czeski Bank związkowy.
Zivnostenska Banka pro Cechy a Morawu.
w Gracu: Dom bankowy E. C. Mayer & Cie.
we Lwowie: Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie.
Galicyjski Bank kredytowy.
Galicyjska Kasa Oszczędności.
C. k. uprz. Galicyjski akcyjny Bank hipoteczny.
Bank krajowy król. Galicyi i Lodomeryi z Wiel. Ks. Krakowskiem.
Dom bankowy Sokal & Lilien.
„ „ August Schellenberg.
„ „ Goldstern & Löwenherz.
w Krakowie: Towarzystwo wzajemnego kredytu.
Filia c. k. upr. gal. akcyjnego Banku hipotecznego.
Powiat. Kasa Oszczędności, jako zastęp. Banku kraj.
w Krakowie: Dom bankowy Blau & Epstein.
„ „ August Raczyński.
„ „ Albert Mendelsburg.
w Czerniowcach: Filia c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecz.
w Kołomyi: Spółka handl. rolniczo-przemysł. jako zast. Banku krajow.
w Nowym Sączu: Kasa zaliczkowa, jako zastępstwo Banku krajowego.
Dom bankowy St. Nebenthal.
w Przemyślu: Towarzystwo zaliczkowe-rolne, jako zast. Banku kraj.
Dom bankowy Leopold Süsswein.
w Rzeszowie: Tow zaliczkowe i kredytowe, jako zastęp. Banku kraj.
Dom bankowy Matzner i Holzer.
w Stanisławowie: Bank zaliczkowy, jako zastępstwo Banku krajowego.
w Tarnopolu: Filia c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego.
Powiatowy Bank zaliczkowy, jako zastęp. Banku kraj.
w Tarnowie: Towarzystwo zaliczkowe, jako zastęp. Banku kraj.

I nadto wszystkie niewymienione tu miejsca, gdzie istnieją zastępstwa Banku krajowego, które to zastępstwa pośredniczą w wymianie listów zastawnych między stronami a Bankiem krajowym.

Zgłoszenia do wymiany przyjmowane będą począwszy

od 6 do 20 lipca 1893 r.

Wszystkie 4½% Listy zastawne muszą w arytmetycznym porządku, podług seryi i numerów skonsygnowane, w naturze do konwersyi być przedłożone. Wyjątek stanowią:

1. 4½% Listy zastawne winkulowane, co do których przedłożyć należy obok konsygnacyi odnośny arkusz płatniczy na kupony, i
2. 4½% Listy zastawne w depozytach sądowych się znajdujące, które wystarczy w terminie powyżej zakreślonym zgłosić w Galicyjskim Banku kredytowym, przy dołączeniu odpowiedniej konsygnacyi i dla wymiany których pozostawia się czas do dnia 15 września b. r.

Wymiana odbywa się w ten sposób, że posiadacz 4½% Listu zastawnego otrzyma za każde 100 złr. Listu zastawnego z kuponem płatnym 31/12 1893; 100 złr. w 4% 56-letnim Liście zastawnym z kuponem płatnym 31 grudnia 1893 — oraz dopłatę w gotówce w kwocie

1 złr. 75 centów w. a.

Ponieważ 4% Listy zastawne nie są jeszcze wygotowane, przeto przedkładane do konwersyi 4½% Listy zastawne będą tymczasowo odpowiednio ostemplowane i stronom zwracane; arkusz zaś kuponowy zostanie zatrzymany.

W terminie osobno ogłosić się mającym, nie później jednak jak dnia 31 października 1893 wydane będą za ostemplowane listy; 4% Listy zastawne z odnośnymi kuponami a to w tych samych miejscach, w których zgłoszenie do wymiany nastąpiło.

4% Listy zastawne wydawane będą w sztukach po

koron	**200,**	**1.000,**	**2.000,**	**10.000,**	**20.000**
złr. a. w.	**100,**	**500,**	**1.000,**	**5.000,**	**10.000**

Żądaniom stron, w jakich z powyższych kategoryj sztukach listy mają być wydane, w miarę możności zadość się uczyni.

Lwów, dnia 27 czerwca 1893 roku. 1555 3 3

Galicyjski Bank kredytowy. **C. k. uprz. austryacki Bank dla krajów koronnych.**